

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SZÓWACKIEGO 6. I-sza p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-
ŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:
Miejsowa miesięcznie: bez dostawy do do-
ma 4.80 — z dostawą 5.30. — Zamiejscowe
miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 —
Zagranicą 7.— P. K. O. Nr. 141.690

Nowy podział administracyjny Państwa.

Przez przeszło trzy lata prowadziła swe prace, powołana jeszcze przez b. Premiera Bartla, Komisja Usprawnienia Administracji Państwowej. Zagadnienie ustroju terytorjalnego zostało przez nią bardzo dokładnie i głęboko przestudowane pod kątem prawidłowego i pomyślnego rozwoju całości Państwa i jego mocno zróżniczkowanych części. Liczne wydawnictwa Komisji świadczą o tem niezbitcie. Obecnie przedłożyła Komisja swój projekt nowego podziału administracyjnego Państwa Prezydium Rady Ministrów, które podda go badaniu ze swej strony i nada mu dalszy bieg.

Zagadnienie usprawnienia naszego aparatu administracyjnego dojrzało od dawna do załatwienia. Aparat ten był zarówno zbyt drogi jak i zbyt ciężki i skomplikowany a zarazem zbyt sztuczny. Usprawnienie to było też oddawna życzeniem najszerzych warstw społeczeństwa.

W chwili powstawania polskich ośrodków administracyjnych nietylko granice Państwa nie były jeszcze wytyczone, ale o te granice wrzał jeszcze bój. Konieczność zmuszała Państwo do podejmowania szeregu improwizacji o charakterze czasowym, przystosowanemu do potrzeb chwili. Obecny podział administracyjny powstał etapami w miarę ustalania się zwierzchnictwa Polski na odpowiednich terytorjach, nie był więc wyrazem jakiejś ogólnej koncepcji a raczej wywołany został pilną potrzebą załatwienia tej sprawy dla celów administracyjnych. I tak pięć Województw b. Kongresówki ustanowiono ustawą z 2 lutego 1919, cztery Województwa małopolskie ustawą z dnia 4 lutego 1921, trzy Województwa wschodnie ustawą z 4 lutego 1921, Województwo wileńskie ustawą z 6 kwietnia 1922, wreszcie 2 Województwa b. zaboru niemieckiego ustawą z 1 sierpnia 1919.

Wadliwość tego stanu rzeczy jest tak oczywista dla każdego, kto nad tą sprawą choć cokolwiek się zastanawiał, że powtarzać argumentów przemawiających za tą reformą, niema potrzeby. Zrozumiał tę konieczność także i Rząd. Zrozumiał, że wyrazem form organizacyjnych kraju musi być względem na rolę, jaką odgrywa administracja w życiu publicznym, musi być dążność do obejmowania jednostkami administracyjnymi pewnych wyodrębnionych zagadnień. Musi iść w danym wypadku o to, aby aparat władz lokalnych rozbudowany i kosztowny, wyzyskać dla większych okręgów, aby w wyniku doprowadzić do stworzenia wielkich jednostek administracyjnych, skasować urzędy, pogłębiające chaos w maszynie biurokratycznej, nie dzielić jednakowych zagadnień, wzmocnić kompetencję władz wojewódzkich i powiatowych i odciążyć w pracy Ministerstwa.

Komisja, opracowując nowy podział administracyjny Państwa, kierowała się przeto zasadą, że Województwo powinno obejmować obszar, dla którego wobec występujących na nim zagadnień administracyjnych należałoby stworzyć odrębny, regionalny program wewnętrznej polityki państwowej; że obszar wojewódzki ma być

zdołnym do ponoszenia ciężarów na potrzeby samorządu wojewódzkiego i przez odpowiednie skupienie środków ma pozwolić na racjonalną gospodarkę wojewódzkiego związku komunalnego; że wreszcie podział na Województwa ma się godzić z podziałem terytorjalnym dla innych działów administracji. Brała więc pod uwagę jednolitość występujących na danym terenie zagadnień administracyjnych, gospodarczych czy politycznych, brała ciężenie do ośrodka wojewódzkiego pod względem gospodarczym, komunikacyjnym, dalej nici komunikacyjne, względem na obronę Państwa i t. d.

Projekt przewiduje skasowanie Województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, nowogródzkiego, białostockiego i kieleckiego. Województwa tarnopolskie i stanisławowskie włączone być mają do okręgu lwowskiego; w ten sposób dawny zabór austriacki tworzyłby tylko dwa wielkie Województwa: lwowskie i krakowskie. Województwo kieleckie ma być rozdzielone w ten sposób, że okręg za-

chodni, górniczy przyłączony będzie do Krakowa, zaś wschodnio-północny do Województwa warszawskiego. Województwo nowogródzkie przejdzie całkowicie do Wileńszczyzny. Zaś białostockie odda zachodnią część Warszawie a wschodnią Wilnu. Wreszcie powiększyć się ma Województwo pomorskie przez przyłączenie doń kilku powiatów byłej Kongresówki oraz kilku powiatów Poznańskiego. Tak samo Województwo poznańskie dla zatarcia dawnej granicy niemieckiej otrzyma całe Kujawy z Województwa łódzkiego.

Wysunięty przez Komisję podział na Województwa spotkał się z powszechnym uznaniem. Powstały jedynie pewne zastrzeżenia co do tworzenia Województwa lwowskiego w projektowanych rozmiarach przy równoczesnym zlikwidowaniu Województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Wysuwano moment narodowościowy a mianowicie pojawiły się głosy, że jednocześnie tych trzech Województw w wspólną całość osłabia poważnie w

sumie znaczenie na tych ziemiach elementu polskiego z równoczesnym wzmocnieniem ukraińskiego. Zarzut ten nie jest jednak słuszny — jak to trafnie podkreśla „Gazeta Polska”, — raczej elementowi polskiemu wyjdzie na korzyść takie zespolenie, umożliwiające mu wzmoczenie energii i siły kulturalnej w oparciu o większą liczebnie masę. W szczególności Lwów, odzyskując swój dawny „hinterland”, będzie miał ułatwioną rolę jako centrum o niezwyklej sile atrakcyjnej na drodze postępu i szerzenia kultury polskiej.

Projekt tedy przedstawia się jako sumiennie opracowana całość, przy której w sposób możliwie wyczerpujący uwzględniono momenty gospodarcze, rozwój sieci komunikacyjnej oraz względy kulturalne i społeczne. Nie przesądzając jego losów, stwierdzic można bądź co bądź, że będzie on wzięty za podstawę i osnowę przyszłej reformy.

Z ostatniej chwili.

Warunki Francji.

Niemcy mają otrzymać miliard dolarów pożyczki, o ile spełnią postulaty mocarstw.

Paryż, 17 lipca. (PAT). Rada ministrów, która obradowała wczoraj wieczorem powzięła doniosłe propozycje, które niezawodnie wywrą decydujący wpływ na zażegnanie kryzysu niemieckiego. Rada ministrów po dłuższej dyskusji przyjęła za podstawę propozycji, które mają być uczynione Niemcom memorjal, zredagowany w części politycznej wedle wskazówek Brianda i Berthelota sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych zaś w części finansowej przez ministra finansów Flandina.

Memorjal ten zaznacza na wstępie, że bankructwo Niemiec nie może być przypisywane daninie odszkodowań, lecz wadliwej polityce niemieckiej. Dalej memorjal wskazuje na możliwość zastosowania dwóch środków, będących w stanie ułatwić poprawę sytuacji finansowej Niemiec a mianowicie:

1) Bank francuski, angielski, oraz amerykański Federal Reserve Bank przy współudziale emisyjnych banków Holandji, Szwajcarii, Skandynawji i Włoch oddadzą do dyspozycji Banku Rzeszy kredyt w wysokości 500 milionów dolarów, który pozwoli Niemcom na utrzymanie kursu marki.

2) Niezależnie od tego Francja, Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy i Belgja udzieli Niemcom 10 letniej pożyczki w takiej samej wysokości co powyższy kredyt. Pożyczka ta zagwarantowana będzie przez niemieckie wpływy celne.

Ustanowiony zostanie komitet gwa-

rancyjny, złożony z przedstawicieli 5 mocarstw udzielających pożyczki. Komitet ten otrzyma atrybucje istniejącego za czasów planu Davesa komitetu tak zwanego „zastawionych dochodów”. Kontrolowane będzie nietylko użytkowanie dochodów z wpływów celnych, lecz również wszelkie późniejsze operacje pożyczkowe Rzeszy niemieckiej, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, z których żadna nie będzie mogła mieć miejsca bez wydania przez komitet swej opinji. Rzesza niemiecka będzie musiała zobowiązać się, że wznowi wypłaty z tytułu planu Younga po upływie rocznego moratorium Hoovera, tj. dnia 1 lipca 1932. Dochody z wpływów celnych obrócone będą na te wypłaty. Co się tyczy udzielonych kredytów wysokości 500 milionów, zwrócone one będą w terminie w miarę ustabilizowania kursu marki.

Po ustaleniu powyższych warunków finansowych, zaaprobowanych przez Radę ministrów, memorjal wskazuje następnie na konieczność otrzymania od Rzeszy niemieckiej gwarancji, że nie będzie ona powiększała swoich wydatków na cele wojenne, że zaniecha budowy pancernika „B” jak również myśli o unji celnej z Austrią. Wreszcie jako warunek o charakterze ogólnym Niemcy powinny zobowiązać się, że zachowają rozdaj rozjemną politycznego w ciągu 10 lat dla zwrotu udzielonej im pożyczki i że nie będą rozpoczynały żadnych działań zaczepnych przeciwko swoim

sąsiadom. Francja ze swej strony powzięłaby te same zobowiązania.

Paryż, 17 lipca. (PAT.) Wedle wiadomości, które obiegają wczoraj wieczorem środowiska finansowe, przyjęcie propozycji opracowanych przez Berthelota i Flandina udzielenia pomocy finansowej Niemcom, nie poszło na Radzie ministrów bardzo łatwo. Kilku ministrów, zajmujących wybitne stanowiska w rządzie, podnosiło przeciwko tym warunkom poważne obiekcje, wskazując między innymi, że udzielone przez Francję pożyczki dla Niemiec sięgają już poważnej sumy 4 miliardów franków, sumy ogromnej, jak na obecne czasy, wobec trudności gospodarczych, z którymi Francja ma również do czynienia. Ostatecznie jednak na Radzie ministrów udało się dojść do porozumienia wobec konieczności sformułowania warunków jasnych i możliwych, które byłyby kamieniem probierczym dobrej woli Niemiec i ich chęci wejścia na tory polityki ożywionej duchem prawdziwie europejskim.

Berlin, 17 lipca. (PAT.) „Deutsche Allgemeine Ztg.” ogłasza wywiad z byłym prezydentem Banku Rzeszy, dr. Schachtem, który oświadczył, że faktycznie na wezwanie kanclerza Brüninga brał w niedzielę udział w obradach gabinetu w sprawie Danatbanku. Schacht nie otrzymał jednak żadnej propozycji objęcia nowego stanowiska rządowego.

(Dalszy ciąg depesz z ostatniej chwili na str. 4).

LIST Z WIEDNIA.

Pod znakiem redukcji.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Wiedeń, w lipcu 1931.

Bywało tu już gorzej. Ale chyba jeszcze nigdy tak jakoś dziwnie duszno i beznadziejnie. Dotychczas przeważały mimo wszelkich trudności tradycyjna beztraska austriacka i nadzieja, że przecież kiedyś muszą nastąpić lepsze czasy. W nastrojach tych dokonała się w roku bieżącym zasadnicza zmiana. Austria przeżywa teraz tak ciężkie przesilenie, że trudno się temu dziwić, jeśli nawet pogodny i wesół z natury wiedeńczyk posmutniał i stracił zaufanie do starej piosenki, która zapewnia, że prawdziwy wiedeńczyk nie może zginąć („ein echter Wiener geht net unter“)... Wszak cała ludność tutejsza, nie wyłączając oczywiście warstw, które dotychczas uchodziły za najzamożniejsze, już od szeregu miesięcy żyje pod znakiem redukcji.

Redukuje państwo, redukują biura prywatne, redukują fabryki i sklepy. Więc z każdym dniem wzrasta ogromna armia bezrobotnych, którzy przez cały dzień włóczą się od drzwi do drzwi, szukając pracy, a raczej dobrych ludzi, którzy byliby skłonni obdarzyć ich jakimś starym ubraniem lub choćby kawałkiem chleba. Od czasu załamania się największego austriackiego banku prywatnego („Kredit anstalt“) pogorszyła się nie tylko sytuacja materialna, bo mnożą się redukcje w przedsiębiorstwach przemysłowych, finansowanych przez ten bank, ale pogorszył się także ogólny nastrój, bo teraz nareszcie nawet nałogowi optymiści zrozumieli, że największym nieszczęściem Austrii jest — beznadziejność jej położenia. Zrozumieli, że Austria jest państwem bez przyszłości...

Łatwo jest ponosić ofiary, jeśli się ma stanowcze przeświadczenie, że ofiary te istotnie na coś się przydadzą. Łatwo godzić się choćby na najdotkliwsze redukcje, jeśli wolno się spodziewać, że po pewnym czasie wynikną z tej abnegacji jakieś pozytywne korzyści. Ludność austriacka niema tego przeświadczenia, nie żywi tych nadziei. Dlatego tu teraz tak dziwnie duszno i beznadziejnie.

Niema jednak złego, coby w jakimś sposób na dobre nie wyszło. Z pełnym uznaniem wypada stwierdzić, że wewnętrzno - polityczne życie partyjne w Austrii, które przez długie lata kształtowało się dziwnie bezmyślnie, a do niedawna często nawet wręcz tragicznie, pod wpływem wspólnego nieszczęścia zaczyna powoli wstępować na tory porozumienia i kompromisów. Wszak wystarczy przypomnieć, że upłynęło zaledwie dwa lata od czasu owej namiętej kampanii bojówek partyjnych, podczas której każdej niedzieli odbywały się rewje, pochody i krwawe bójki. I wystarczy przypomnieć, że jeszcze niespełna przed rokiem przywódca Heimwehry, patronizowani przez całą niemal radykalną prawicę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego odgrzała się „marszem na Wiedeń“ i wszelkiego rodzaju „pułczami“.

Dziś ta kosztowna zabawa w wojsko, która pochłonęła niezliczone miliony szylingów, ustala już prawie zupełnie. Po ostatnich wyborach do Rady Narodowej wpływy Heimwehry na rząd centralny ustaly w zupełności, „idea“ heimwehrowska szuka schronienia po wsiach i miasteczkach alpejskich, ale nawet tam coraz bardziej idzie w zapomnienie, bo zdyskredytowały ją do reszty wieczne swary i kłótnie przywódców. A przede wszystkim brak jej nie tylko ludzi, ale też

— pieniędzy. Z chwilą gdy przemysłowcy i finansisci przestali wspierać ten ruch, po którym spodziewali się potężnej pomocy w walce z radykalnymi postulatami socjalistów, okazało się, że wszystkie zapewnienia o żywiołowej potędze idei heimwehrowskiej były czczymi frazesami. I okazało się także, że przepaść, która dzieli w Austrii lewicę od prawicy, bynajmniej nie jest tak wielką, by nie można przez nią przerzucić mostów porozumienia.

Już gabinet dra Endera był gabinetem na wskroś kompromisowym,

w większej jeszcze mierze jest nim obecny gabinet dra Burscha, chociaż także w tym rządzie nie zasiadają zastępcy stronnictwa socjalistycznego. Nie ulega dziś już najmniejszej wątpliwości, że cały rozwój stosunków wewnętrzno - politycznych i życia partyjnego w Austrii idzie chwilowo w kierunku koncentracji. Potrzeba było coppersa dopiero niezliczonych klęsk i katastrof ekonomicznych, zanim przywódcy poszczególnych stronnictw zdołali się przekonać jak głęboka prawda tkwi w starym rzymskim przysłowiu: „concordia parvae res

crescunt, discordia maximae dilabuntur“.

Nie znaczy to oczywiście, jakoby między większością a opozycją parlamentarną panowała dziś niczem nie zamącona harmonja. Nie brak i teraz przeciwności, i to bardzo znacznych, nie brak i teraz bardzo ostrych walk. Ale faktem jest, że w końcu zawsze zwycięża kompromis. Tak było w słynnej sprawie lokatorskiej, aferze ubezpieczeń społecznych, a ostatnio także w sprawie Kreditanstaltu, której bez współdziałania socjalistów wogóle nie byłoby można załatwić parlamentarnie.

Słowem: klęski i nieszczęścia skozarżyły stronnictwa austriackie. Pod znakiem redukcji Austria dąży do koalicji. Zachodzi tylko pytanie, czy nie dzieje się to już zapóźno. Dziesięć lat zmarnowano na rewjach i pochodach. Dopiero ogólne przesilenie gospodarcze przekonało wszystkich o bezmyślności takiej polityki. A quelle chose malheur est bon... G.

Ministrowie niemieccy jadą do Paryża.

Przed wielką konferencją ministrów w Londynie.

Berlin, 16 lipca. (PAT.) Według informacji „Berliner Tagblatt“ koła rządowe uważają za rzecz pewną, że ministrowie Brüning i Curtius wyjadą jutro do Paryża. Dokładne godziny wyjazdu nie są znane. O ile nie nastąpi w ostatniej chwili zmiana programu, ministrowie niemieccy przyjadą do Paryża w sobotę popołudniu, a w poniedziałek w towarzystwie ministrów Francji, Anglii i Włoch wyjadą do Londynu.

Londyn, 16 lipca. (PAT.) Wizyta brytyjska w Berlinie została odwołana. Brüning i Curtius przybędą w sobotę do Paryża poczem Henderson, Laval, Briand i Stimson udadzą się w niedzielę do Londynu, gdzie w poniedziałek w południe rozpocznie się pod przewodnictwem Mac Donalda konferencja na którą, jak wiadomo, Foreign Office rozesłał już zaproszenia zainteresowanym państwom. W konferencji weźmie udział również dr. Luther w charakterze rzeczoznawcy.

Londyn, 16 lipca. (PAT.) W skład delegacji angielskiej na poniedziałkową konferencję ministrów wejdą Mac Donald, Henderson i Snowden. Mac Donald będzie prawdopodobnie przewodniczył obradom. Brüning i Curtius przybędą do Londynu dopiero w poniedziałek. Obrady rozpoczną się około g. 18. Zaproszenia zostały rozesłane dziś o godz. 1-ej popoł. Według oficjalnego określenia przedmiotem obrad konferencji będą sprawy gospodarcze i finansowe — celem bowiem konferencji jest zarządzenie kryzysowi Niemiec i zapobieżenie jego rozszerzeniu się na inne kraje.

Nowy Jork, 16 lipca. (PAT.) Biuro Reutersa podaje: Według doniesień ze źródeł oficjalnych udział Stanów Zjedn. w konferencji ministrów będzie oparty na tej samej podstawie, co udział przedstawicieli innych krajów. Koła oficjalne dodają, że stanowisko Stanów Zjedn. będzie się różniło od stanowiska innych mocarstw, tem, że Stany Zjedn. nie będą się mieszały do jakichkolwiek spraw politycznych Europy. Zadaniem Stanów

Zjedn. będzie utrzymanie przyjaznego stosunku do Francji i Niemiec. Stimson będzie w swej działalności opierał się na przekonaniu, że najlepszym wynikiem jaki będzie można osiągnąć, byłoby usunięcie różnic, istniejących między oboma krajami.

Berlin, 1 lipca. (PAT.) Wiadomość o odroczeniu wizyty brytyjskiej w Berlinie, o spodziewanym w dniu jutrzejszym wyjeździe Brüninga i Curtiusa do Paryża, oraz o zwołaniu na poniedziałek konferencji dyplomatycznej do Londynu, wywarła tu olbrzymie wrażenie. Według informacji dzienników, te nagłe decyzje były wynikiem żywej wymiany zdań w drodze dyplomatycznej w ciągu ostatnich 24 godzin. Wiadomości te wywołują tu jaskrawe zmiany nastrojów, tak, że ogłoszone wczoraj w nocy finansowe zarządzenia doraźne, siłą faktu schodzą na plan dalszy. Prasa dyplomatyczna z tych faktów czerpie nowe nadzieje na uzyskanie porozumienia z Francją i wysnuwa przypuszczenie, że nowe spotkanie mężów stanu odciąży sytuację.

Londyn, 16 lipca. (PAT.) Według uzyskanej dziś popołudniu oficjalnej informacji, konferencja londyńska dojdzie w poniedziałek definitywnie do skutku. Skład konferencji ma się przedstawiać następująco: Przewodniczącym będzie Mac Donald. Wielką Brytanię reprezentować będą Henderson i Snowden, Francję Laval i Briand, Belgię Renkin i Hymans, Niemcy Brüning i Curtius, Włochy Grandi, Japonię Matsudaira, Amerykę Stimson, oraz ambasador amer. w Brukseli Gibson. Już z samego składu konferencji wynika, że będzie ona posiadała charakter wybitnie polityczny, aczkolwiek podłożem jest finansowe. Konferencja ekspertów, która zbiera się jutro, schodzi oczywiście na dalszy plan. Zostanie ona co prawda otwarta, ale ulegnie zawieszeniu aż do wyjaśnienia sytuacji po konferencji ministrów i według przewidywań ma potrwać do 6 dni. Ogłoszenie faktu zwołania konferencji londyńskiej, wizyty niemieckiej w Paryżu, oraz względnie spokojny przebieg dzisiejszego dnia w Berlinie wpływa uspakajająco na giełdę londyńską. Odpiływ złota z Londynu był minimalny.

Paryż, 16 lipca. (PAT.) Briand przyjął amb. niem. von Hoescha, z którym odbył dłuższą konferencję. Po tej konferencji Hoesch telefonował do Berlina, że obecność w Paryżu Brüninga i Curtiusa jest niezbędną.

Berlin, 16 lipca. (PAT.) Celem zwalczania przekroczeń przeciwko ograniczeniu obrotów dewizami zagranicznymi, utworzony został w przy-

dum policji berlińskiej specjalny wydział. Nielegalne transakcje obcymi walutami mają być z całą bezwzględnością karane. Obywatele niemieccy, prowadzący zakazany handel, stawieni będą przed trybunał w przyspieszonym tempie, cudzoziemcom zaś grozi wysiedlenie.

Aresztowanie dyrektorów P. P. G.

Grudziądz, 16 lipca. (PAT.) Wczoraj aresztowano w Grudziądzu dyrektora naczelnego firmy „Pepege“ Samuela Halperina i drugiego członka zarządu, pod zarzutem nadużyć na szkodę Skarbu Państwa i akcjonariuszów firmy.

Nowy triumf lotnictwa.

Budapeszt, 16 lipca. (PAT.) Samolot „Sprawiedliwość dla Węgier“ który wyruszył wczoraj o godz. 17-tej według czasu środkowo - europ. z Harbour Grace do lotu transoceanicznego z zamiarem wylądowania w Budapeszcie, opuścił się o godz. 19.30 w odległości 50 klm. od Budapesztu w pobliżu miejscowości Bicske, z powodu braku benzyny. W chwili lądowania śmigło zostało zlekka uszkodzone. Lotnicy Magyar i Endre wyszli bez szwanku.

Obniżka poborów urzędniczych w Austrii.

Wiedeń, 16 lipca. (PAT.) Rada Narodowa przyjęła dziś ustawę o zmniejszeniu poborów urzędniczych. Odrzuciła wniosek socjalistów co do cofnięcia podwyżki czynszów w sierpniu, oraz odrzuciła wniosek socjalistów o unieważnienie umowy zawartej z dyr. kolei austr. Strafellą. Wyniki głosowania socjaldemokracji przyjęli wzburzonymi okrzykami.

Rozruchy w Indjach.

Bombaj, 16 lipca. (PAT.) Więzienie w Pudukotah w prowincji tejże nazwy otoczył tłum złożony z tysiąca osób, który wtargnął do więzienia i uwolnił wszystkich więźniów. Tłum zaatakował również rezydencję i biura prezesa Rady administracyjnej i podłożył ogień w kilku punktach miasta. Komendant policji został porażony. Zaburzenia te, jak słychać, wywołane zostały przez elementy wyrotowe, jakkolwiek ogłoszono, że są protestem przeciwko projektowanej podwyżce podatku gruntowego.

Zdaleka i zbliska.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

BRUKSELA. Tłumienie buntu w Kongo. Wojsko kolonialne przystąpiło energicznie do tłumienia buntu murzyńskiego. W pobliżu miejscowości Kandalé, murzyni przyjęli postawę zaczepną. Wojsko otworzyło ogień z karabinów maszynowych, wskutek czego zabitych zostało 100 murzynów. Wśród białych znajduje się 2 rannych.

Mała matura.

Pod „wykolejencami szkolnymi” należy rozumieć tych, którzy nie mogli ukończyć szkoły, utknęli w środku lub pod koniec okresu szkolnego i naukę przerwali. W szkole powszechnej zdarza się to wskutek przymusowego a przedwczesnego wciągnięcia się ucznia do zarobkowej pracy zawodowej, a czasem — rzadziej — w razie choroby, niedorozwoju etc. W szkole zawodowej fakty tego rodzaju mają swą przyczynę w niedostatecznym przygotowaniu, jakie dała uczniowi szkoła powszechna.

Inaczej natomiast przedstawia się ta kwestja w szkołach średnich ogólnokształcących, w których odsetek wykończonych, jak wykazuje statystyka jest niezwykle wysoki. Czasopismo „Oświata i Wychowanie”, organ Ministerstwa Oświaty, podaje następujące zestawienie liczby wykończonych w klasie VI-ej. Wynosiła ona w trzech leciach 1923/6 — 47,3%, w latach 1924/7 — 43,7%, w latach 1925/8 — 45,2%, w latach 1926/9 — 43,1% ogółu uczniów i uczennic. Odsetek ten wskazuje na fakt, iż co drugi uczeń kl. VI-ej nie osiąga celu swego pobytu w gimnazjum, nie otrzymuje matury. Oczywiście, wydarza się, iż uczniowie opuszczają szkołę wcześniej,

nie dochodząc do VI klasy, zjawisko to jednak ma inne zupełnie znaczenie, niż wyjście z VI klasy, bez matury, gdyż właśnie ten okres wieku 16—17 lat nadaje się najlepiej do obrania określonego zawodu.

W związku z powyższem zjawiskiem, zagrażającym przyszłości „wykolejonych” wiąże się projekt reorganizacji szkół średnich tak, aby po ukończeniu VI-ej klasy uczeń mógł uzyskać t. zw. małą maturę. Wymagałoby to, oczywiście, takiego ułożenia programu w klasie IV, V i VI-ej, aby

stanowiły one pewną całość, oraz otwarcia szkół zawodowych, rekrutujących młodzież nie tylko ze szkoły powszechnej, jak dotychczas, ale i z szeregów uczniów, posiadających „małą maturę”.

Z podobnym projektem wystąpił swego czasu Minister oświaty, p. Stanisław Grabski, proponując zorganizowanie liceów dla dziewcząt, odpowiadających dzisiejszym sześciu klasom szkoły średniej. W tym razie należałoby wprowadzić małe matury również w szkołach męskich i powiązać ją celowo z odpowiednią organizacją szkół zawodowych.

Ar.

Z pobytu prof. Szymańskiego w Kurytybie.

W czasie pobytu swego w Kurytybie dr. Szymański, b. profesor Uniwersytetu parańskiego, ogólnie tam ceniony i lubiany, wygłosił w sali głównej Uniwersytetu odczyt „Glaucomia i jej leczenie”, którego wysłuchali licznie zgromadzeni przedstawiciele kurytybskiego świata naukowego i towarzyskiego.

Stowarzyszenie lekarzy parańskich zorganizowało w Uniwersytecie ku czci dr. Szymańskiego zebranie, na którym prof. Szymański demonstrował wobec lekarzy i studentów medycyny swe

zdobycze z dziedziny operacji katarakty.

Pięknie wydane tablice, przedstawiające różne dolegliwości oczu, wzbudziły wielkie zainteresowanie. Tablice te, dorobek żmudnej pracy dr. Szymańskiego i jego asystentów, ofiarował on Uniwersytetowi parańskiemu.

W przemówieniu swem dr. Szymański zwrócił uwagę, że jedna z tablic jest dedykowana Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, wkrzesicielowi Uniwersytetu Batorego w Wilnie, gdzie dr. Szymański jest dziś profesorem.

Objawy ekstensyfikacji produkcji rolnej w Polsce.

O postępującym procesie ekstensyfikacji produkcji rolnej, wywołanym przez kryzys, świadczą następujące objawy zużycia nawozów sztucznych, przeprowadzone w Instytucie Badania koniunktury. Zużycie nawozów grunw azotowej zmniejszyło się w sezonie wiosennym br. o 57% w porównaniu z sezonem wiosennym 1929/30 i o 74%

w porównaniu z wiosną 1928/29 r.

Dla grupy potasowej analogiczny spadek wynosi 55% i 77%, a dla grupy fosforowej 48% i 74%. Wartość rozprawdzonych wśród rolników nawozów zmniejszyła się w sezonie wiosennym 1930/31 r. w porównaniu z latami 1929/30 i 1928/29 o 63, względnie 80%.

Ruch w porcie gdańskim w czerwcu r. b.

W czerwcu r. b. zawinęły do portu gdańskiego ogółem 484 okręty o łącznej pojemności 360.216 tonn netto, wyszły zaś 492 okręty o pojemności 356.039 tonn rej. n. Ruch okrętów był w czerwcu nieco mniejszy, aniżeli w miesiącu poprzednim.

Na ogólną liczbę 19 bander, bandera polska w ruchu okrętowym w czerwcu zajmuje czwarte miejsce, za Niemcami, Danją i Szwecją, a przed

Anglią, Łotwą, Grecją, Norwegią, Francją i szeregiem innych państw.

Obrót towarowy w porcie gdańskim wyniósł w czerwcu 772.745 tonn (w maju 703.746 tonn). Z cyfry tej na eksport przypada 714.352 tonny, na import zaś 58.393 tonny. W eksporcie, jak zwykle pierwsze miejsce zajmuje węgiel (542.515 tonn, czyli o 13.775 tonn więcej, niż w maju), następnie drzewo (137.775 tonn, czyli o 33.687

tonn mniej niż w maju), produkty naftowe (4.830 tonn), zboże (2.587 tonn), cukier (1.748 tonn) i towary różnorodne (24.897 tonn).

W imporcie pierwsze miejsce zajmują rudy (37.553 tonny), dalej nawozy sztuczne (9.966 tonn), złom (257 tonn), wreszcie towary różnorodne (10.617 tonn).

W ciągu czerwca przybyło do portu gdańskiego na statkach 5.907 pasażerów, wyjechało zaś przez port gdański 5.795 pasażerów.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 17 lipca 1931.

RUCH SŁUŻBOWY
W MINISTERSTWIE SPRAW Wewnętrznych.
W Urzędzie Wojewódzkim stanisławowskim.

Starosta powiatowy kutnowski VI st. s. Żbikowski Witold — mianowany naczelnikiem wydziału V st. s., z poruczeniem funkcji Wicewojewody stanisławowskiego.

We władzach powiatowych:

Mianowani:

Starosta powiatowy limanowski VI st. s. Dr. Müller Roman — starostą powiatowym wadowickim w dotychczasowym VI st. s.

Etatowy lekarz kolejowy w Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie Dr. Ossoliński Artur — lekarzem powiatowym VII st. s. w Starostwie powiatowym kołomyjskim.

Przeniesieni:

Referendarz VII st. s. Malik Kazimierz — ze Starostwa powiatowego oświęcimskiego do Starostwa powiatowego myślenickiego.

Referendarz VII st. s. Buliński Franciszek — ze Starostwa powiatowego brzezińskiego do Starostwa powiatowego limanowskiego, z poruczeniem kierownictwa tego Starostwa.

Referendarz VIII st. s. Rutkowski Tadeusz — ze Starostwa powiatowego sarneńskiego do Starostwa powiatowego zborowskiego.

Referendarz VII st. s. Molicki Eugeniusz — ze Starostwa powiatowego w Rawie Ruskiej do Urzędu wojewódzkiego poznańskiego.

Przeniesieni w stan nieczynny:

Naczelnik wydziału V st. s. i Wicewojewoda w Stanisławowie Koncowski Antoni.

Lekarz powiatowy VII st. s. w Starostwie powiatowym kołomyjskim Dr. Czyżowski Władysław.

(„Monitor Polski” Nr. 160, z dnia 15 lipca 1931.)

Przylot asów lotnictwa francuskiego do Warszawy.

Przylot do Warszawy znanych lotników francuskich: Costes, Arrachard, Girier, Pelletier, d'Oisy, Rignot i Delaitre, którzy z inspektorem lotnictwa francuskiego, gen. de Goys, na czele odbywają na sześciu samolotach lot propagandowy dookoła Europy — spodziewany jest w piątek, dnia 17 b. m. w godzinach popołudniowych. Lotnicy francuscy przebyli pomyślnie trasę Paryż-Bruksela-Kopenhaga-Oslo-Stockholm-Helsingfors-Ryga, w dniu 17 b. m. wystartują z Kowna do Warszawy, stąd zaś przez Lwów-Białogród-Bukareszt-Sofję-Konstantynopol i Angorę udadzą się do Aten.

Goście francuscy zatrzymają się w Warszawie prawdopodobnie również przez niedzielę. Aeroklub Rzeczypospolitej podejmować będzie lotników francuskich śniadaniem w dniu 18 b. m.

Portret młodego Stalina.

Przeszłość dzisiejszego dyktatora Rosji, Józefa Wisarjonowicza Dżugaszwili — Stalina, który swoim ostatniem wystąpieniem i krytyką sowieckich metod gospodarczych znowu skupił na sobie uwagę ludzi, interesujących się sprawami rosyjskimi, mało jest znana szerszemu ogółowi. Nawet w Bolszewiji niewiele jest takich, coby potrafili powiedzieć, jakim było dzieciństwo Stalina, jaką była jego młodość i co właściwie robił zanim, tak jak ongiś Lenin, stanął na czele czerwonego imperjum.

Owóż, niedawno ukazała się w Niemczech książka, która w formie romansu biograficznego, osnutego na tle życia Stalina, nie tylko zaznajamia nas z antecedenkami dzisiejszego dyktatora Rosji, ale jest równocześnie doskonałym przyczynkiem psychologicznym, pozwalającym wnikać w tajniki duszy tego bądź co bądź niepospolitego człowieka, którego charakter stanowczy i bezwzględny budzi podziw nawet w obozie jego najzagorzalszych przeciwników. Wszak nawet Trocki, jego najgorętszy antagonist, zazwyczaj pełen ironji i sarkazmu, gdy mówi o kimś innym a nie o sobie, charakteryzuje wprawdzie Stalina jako

człowieka bez wielkich może talentów, ale przyznaje mu zato inne dodatnie cechy, jak np. wolę żelazną, i twierdzi, że ten sprytny a brutalny Gruzin potrafi być wyjątkowo nieugiętym, wyjątkowo konsekwentnym w działaniu, gdy sobie nakreśli jakąś nową linię, albo w rozumowaniu swoim spostrzeżł jakiś błąd.

Autorem wspomnianego romansu biograficznego jest rodak Stalina, Esad-bey, tak samo jak i on Gruzin, a ponieważ bohater swojej powieści zna osobiście bardzo dobrze i oddawna i potrafi sypać anegdotami jak z rogu obfitości, więc czyta się jego książkę z prawdziwą satysfakcją aż do ostatniej strony.

Dzieciństwo Stalina upłynęło w warsztacie ojca, z zawodu szewca, w małej mieścinie kaukaskiej Gori, leżącej o kilkadziesiąt kilometrów na północ od Tyflisu. W tem to Gori mieszkał w swoim zamku feudalnym wielki pan gruziński, potomek rodu królewskiego, książę Amilachwari, który był osobistym przyjacielem cara Aleksandra III, ojca zamordowanego przez bolszewików Mikołaja II. Przyjaźni swojej z carem zawdzięczał feodał gruziński pewien nie-

zwykły przywilej: miał prawo posiadania własnego pułku gwardji, który tylko jemu był podległy, tylko od niego mógł otrzymywać rozkazy.

Pewnego razu do Gori przybył służbowo jakiś generał rosyjski, który aczkolwiek wiedział o przywilejach księcia, kazał zająć stajnie jego pułku przybocznego dla przybywającego niebawem do Gori oddziału kawalerji rosyjskiej. Adjutant księcia, wysłany do generała z wyjaśnieniem i prośbą o uszanowanie uroczystości poręczonego przez cara przywileju, wrócił z niczem. Książę Amilachwari popadł w wściekłość. Zaalarmowawszy swój pułk przyboczny, pojechał na jego czele do miasta, wydał swym żołnierzom rozkaz przyprawienia mu przemocą generała carskiego, a gdy ten został przyprawiony, kazał mu na placu publicznym zdjąć piękne jego spodnie generalskie i wyliczyć na gólkę rzetelną ilość batów. Dumny i pewny siebie feodał z olimpijskim spokojem przypatrywał się tej egzekucji a zebrany dookoła wyjącego z bólu i wstydu generała tłum mieszkańców miasteczka nie ukrywał swej radości, widząc, jak to ich książę rozprawia się z dygnitarzem petersburskim i karci jego bezczelną butę.

W tłumie, jak to zwykle bywa, nie brakowało oczywiście dzieci, łasych na tego rodzaju widowiska, w pierwszym zaś szeregu gromadki dziecięcej stał

kilkoletni synek gorijskiego szewca, Wisarjona Dżugaszwili — Józef, noszący zdrobniałe imię „Soso”. Jego niewiedząca co to grzebień kruczo czarna czupryna nastroszyła mu się nad czołem, otworzył szeroko usta i małemi, świecącymi jak dwa rozżarzone węgielki oczyma wpił się w generała carskiego, którego gwardziści książęcy okładali nahajami. Widać było, że w tej malej, rozczochranej głowie niezwykle ten widok złościł sobie jakąś szczególnie głęboką bruzdę i pozostanie tam na zawsze. I bodaj czy to nie przeżycia owego pamiętnego dnia stały się potem źródłem odwagi i zuchwałstwa, wytrwałości i energii dzisiejszego pana bolszewickiej Rosji. Mały Soso zdobył bowiem tego dnia przeświadczenie, że byle tylko śmiało, a można się ważyć na wszystko, bo świat jedynie do tych należy, co mają odwagę.

Gdy Soso miał lat czternaście, rodzina Dżugaszwili opuściła Gori i przeniosła się do Tyflisu. Ulica była tu jego główną szkołą życia a częste obcowanie ze strajkującymi robotnikami i agitatorami rewolucyjnymi oraz czytanie bibuły socjalistycznej wyrobiło w nim i umocniło ducha rewolucyjnego. Ponieważ pragnieniem ojca było, by Soso został popem, oddano go na naukę teologii prawosławnej do seminarjum duchownego. Młody kleryk rychło zdobył sobie względy swo-

W celu złagodzenia bezrobocia.

Uznając niezmiernie trudności przeżywanego obecnie kryzysu ekonomicznego i konieczność szukania wszelkich możliwych środków dla złagodzenia położenia, chociażby kosztem znacznych ofiar, w całym szeregu zakładów pracy robotnicy wystąpili z inicjatywą obniżenia czasu pracy i zmniejszenia zarobków pod warunkiem jednak zwiększenia liczby zatrudnionych robotników.

Pragnąc, by tego rodzaju załatwienie sprawy odbywało się z istotnym pożytkiem zarówno dla bezrobotnych, jak i dla robotników i zakładów pracy, główny inspektor pracy p. M. Klott wydał okólnik do okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, zawierający wskazówki w tej dziedzinie.

A mianowicie: O ile zatrudnieni robotnicy i organizacje zawodowe, działające na pewnym terenie wyrażą chęć zastosowania podziału pracy celem zatrudnienia większej liczby robotników, inspektorzy pracy mają podjąć akcję, zmierzającą do uskutecznienia tego żądania w ścisłym porozumieniu z organizacjami robotniczymi. Wszelkie poczynania, zmierzające do zastosowania takiego podziału pracy, winny być uprzednio szczegółowo omówione z pracodawcą.

Przedsiębiorstwom, które w związku z zastosowaniem podziału pracy zatrudnią zwiększoną liczbę robotni-

ków, świadectwa przemysłowe będą obliczane w stosunku do liczby robotników, zatrudnionych poprzednio.

Odnosne polecenia w tej mierze Ministra Skarbu otrzymał już wszyscy prezesi Izb skarbowych. Należy dążyć, aby robotnicy pracowali chociażby niepełny tydzień, lecz stale, natomiast winno się unikać stosowanego wielokrotnie systemu turnusowego zatrudnienia robotników w ten sposób, że najpierw pracuje jedna część, a następnie ci, którzy utracili prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Morderstwo przy ul. Słonecznej.

Dziś nad ranem w mieszkaniu realności nr. 44 przy ul. Słonecznej, rozegrała się przerażająca scena. Dozorca tej realności, Andrzej Bortiuik, liczący lat 52, padł w swym mieszkaniu w czasie snu ugodzony kilkakrotnie siekierą w głowę. Po popełnieniu zbrodni, zwłoki jego wyniesiono na kurytarz i rzucono pod zamkniętą bramę. Obryzganą krwią ścianę opodał łóżka, na którym zginął zmarły, obdrapano, podłogę obmyto, skrwawione szmaty

Redukcje załogi robotniczej mogą być stosowane jedynie jako środek ostateczny, redukcja zaś produkcji o ile jest niezbędna, winna być dokonywana drogą zmniejszenia ilości dni pracy tygodniowo.

Zapewnienie dochodu większej liczbie robotników daje duży zysk społeczny i wprowadza wśród szerokiego mas pracowniczych uspokojenie potrzebne szczególnie w dobie przeżywanego kryzysu zarówno Państwu, jak i światu pracy. Należy więc oczekiwać, iż inicjatywa robotników spotka się ze zrozumieniem sfer pracodawczych, które nie będą czyniły przeszkód i trudności w kierunku zwiększenia liczby zatrudnionych.

wrzucano pod kuchnię, gdzie je znalazła policja w stanie nadpalonym.

Narzędzie mordu, t. j. siekierę, wrzuconą przez okienko do piwnicy, znaleziono w stanie obmytym, ale z widocznymi śladami krwi, które też widoczne są w słomie siennika, na którym dokonano mordu.

Pod zarzutem dokonania tego morderstwa, aresztowano żonę Bortiuika, 67-letnią Helenę oraz jej sublokatorkę Ryczkowską.

Sąd doraźny w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. Dziś o godz. 6 rano w gmachu więzienia wojskowego przy ul. Dzickiej rozpoczęła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko majorowi dypl. Piotrowi Demkowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Mjr. Demkowskiego aresztowano onegdaj. Rozprawa jest tajna. Gmach więzienia wojskowego zo-

stał zamknięty dla interesantów. Oskarżonego schwytano podobno na gorącym uczynku haniebnej zbrodni, to też w ogniu krzyżowych pytań prokuratora wojskowego przyznał się on do winy. Grozi mu kara śmierci. Wyrok spodziewany jest lada godzina.

Nowy wynalazek z zakresu garbowania skóry.

Dwaj Szwedzi, Wrangle i Fridberg, dokonali ostatnio doniosłego wynalazku, polegającego na zupełnie nowym sposobie garbowania skór w ciągu jednego tygodnia. Skóra wygarbowana ich metodą w niczem nie ustępuje w jakości skór, garbowanym starożytnym sposobem, który wymaga 8—12 miesięcy czasu. Poddano już działaniu „Fridberg Vacuum Tump” i „Wrangle Tauning Extract” zgorą 10.000 skór, ogólnej wagi 180 tonn. Ta jednorazowa próba trwała istotnie 7 dni, zatrudniając zaledwie 18% pracowników, niezbędnych przy garbowaniu skór dawną metodą. Według zdania specjalistów wynalazek Fridberga i Wrangle'a wywołał ogromny przewrót w przemyśle garbarskim.

T. S. L. w Tarnopolu.

Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego T. S. L. w Tarnopolu. Prezes Związku, Aleksander Zaleski zagał zebranie, witając serdecznie przybyłych ze Lwowa z Sekcji Wschodniej Zarządu Głównego T. S. L. posłów dra Zdzisława Strońskiego, wiceprezesa Sekcji i Władysława Wojtowicza, członka Zarządu Głównego T. S. L. oraz dyrektora biura Sekcji K. Piątkowskiego, następnie udzielił głosu wiceprezesowi Związku Okręgowego dr. Orlińskie-

mu dla wygłoszenia sprawozdania z działalności Związku Okręgowego.

Dr Orliński podkreśla, że w b. r. na 67 Kół T. S. L., istniejących na terenie Województwa tarnopolskiego, wiazi się w poważnej ilości Kół pewne ożywienie pracy, mimo bardzo ciężkich warunków materialnych i braku ludzi, poświęcających się idei T. S. L.-owej. Są jednak rzeczy, z którymi trzeba walczyć. I tak: zarówno w akcji wymagającej znacznych środków pieniężnych, t. j. w budowach Domów

ich przełożonych, był bowiem rozgarnięty, pilny i pięknie śpiewał podobnie pieśni, ale wieczorami gromadził dookoła swego łóżka kolegów, gdzie przy świeczce wiódł z nimi ożywione dyskusje albo odczytywał im broszurki socjalistyczne, dostarczane mu potajemnie przez pewnego robotnika kolejowego. Policja wpadła niobawem na trop zakonspirowanego kółka kleryków a uprzedzeni o tem ojcowie duchowni, chcąc uniknąć skandalu a może i zamknięcia seminarjum, postanowili wylać Józefa Dżugaszwili, o którym już zdążyli dowiedzieć się, że on to właśnie jest duszą legnącej się w murach seminarjum „kramoły”.

Jakież jednak było zdziwienie dyrektora seminarjum, gdy nazajutrz po wylaniu Dżugaszwilego otrzymał odeń list, w którym wyliczone były nazwiska tych wszystkich seminarzystów, którzy nocami zbierali się przy jego łóżku, by słuchać jego wywodów o nauce Marksa. Denuncjacja zrobiła na dyrektorze oszałamiające wrażenie; ale nie było rady: po przeprowadzeniu sumarycznego śledztwa, musiał wszystkich członków kółka wyrzucić z seminarjum.

Socjaliści gruzińscy, dowiedziawszy się o tak potwornym akcie zdrady, popełnionej w dodatku przez człowieka, który budził w nich tyle nadziei i imponował im swoją energią i swymi

zdolnościami, urządzili nad Dżugaszwilim sąd partyjny. Sąd odbył się w mieszkaniu tego samego robotnika, który był łącznikiem między Dżugaszwilim a partją i który go stale zaopatrywał w druki i broszury nielegalne.

Na pierwsze pytanie, czy prawdą jest, że zdradził towarzyszy przed dyrektorem seminarjum, obwiniony odpowiedział twardo ale z całym spokojem: „Tak jest”. Zapanowała grobowa, krew w żyłach mroząca cisza. Ale jeszcze zebrani nie otrząsnęli się z pierwszego, piorunującego wrażenia, gdy młody Stalin wstał ze swego siedzenia i wyprostowawszy się, podniesionym głosem powiedział: „Towarzysze! Partja nasza ma mało ludzi. Koledzy, których zadenuncjowałem, są ludźmi, jakich nam potrzeba. Gdyby byli zostali w seminarjum, poszliby na służbę Kościoła. Ja ich uratowałem dla rewolucji. Po wykluczeniu ich z seminarjum, droga do społeczeństwa burżuazyjnego jest dla nich zamknięta. Są wykołajkami i chcą czy nie chcą pozostać naszymi towarzyszami. Nie kara ale wdzięczność partji należy mi się za to. Mamy jednak kilkunastu nowych, doskonale przygotowanych członków naszego stronnictwa, a to przecież rzecz, nad którą nie wolno wam przejść do porządku dziennego”. Sąd partyjny przyznał Stalinowi rację.

To wystąpienie Stalina jest nad-

zwyczaj charakterystyczne i jest do pewnego stopnia komentarzem do jego ostatniej mowy. Stalin nie boi się rozdzwiku między opinią publiczną a sobą i nie waha się przyznać, że kiedyś holdował innym przekonaniom, inną miał linię taktyczną. I może właśnie dlatego szeregi jego przeciwników politycznych są tak gęste i zmuszają go do prowadzenia życia odludka, który w ciężkiej wytężonej pracy widzi całe swoje zadowolenie.

Essad - bey przytacza również kilka interesujących szczegółów z obecnego życia Stalina. Stalin powtórnie ożenił się cztery lata temu z młodą szesnastoletnią Osetynką. Do usług swoich ma aż 6 jednakowych samochodów, koloru ciemno-szarego. Zaden z soferów nie wie, którym samochodem Stalin pojedzie. Dom zaś Stalina pozostaje pod ochroną jego straży przybocznej, która nikogo nie dopuszcza nawet do ogrodzenia.

W Kremlu Stalin spędza cały dzień aż do późnej nocy, jada wyłącznie potrawy kaukaskie, sporządzane przez oddanego mu Gruzina, analfabeta, który żadnego pojęcia niema ani o bolszewizmie, ani o komunizmie, ani też wogóle o polityce, lecz który jest bardzo dumny z tego, że jego rodak jest władcą potężnego państwa, nad którym ongiś panowali srodzy moskiewscy carowie. M.

ludowych, jak i w działaniach potrzebujących mniejszych środków, np. na powiększenie czy zakładanie bibliotek, Koła są przeważnie przekonane, że jest obowiązkiem Zw. Okr. i Sekcji Wsch. dostarczenie potrzebnych na to funduszy. Tę psychikę Kół trzeba usilnie zwalczać, zmuszając je do samowystarczalności. Miesięczny kurs świetlicowy odbył się w maju br. dla młodych włościan, dając wyniki bardzo dodatnie. Kilkudziesięciu uczestników kursu, przebywając przez miesiąc w atmosferze serdecznej, niemal rodzinnej, korzystając z wykładów, pogadek i pokazów, żyło się tak z T. S. L., że będziemy mieli z nich bardzo dzielnych pracowników idei w świetlicach i czytelnich.

Prezes dr. Stroński stwierdza, że na terenie działalności Sekcji Wschodniej wybija się szczególnie praca oświatowa w Woj. tarnopolskim. W robocie biorą udział szersze kręgi ludności, a kurs oświatowy dla włościan jako przyszłych kierowników czyteln, jest właściwym posunięciem polityki oświatowej. — Wszyscy Polacy muszą do T. S. L. należeć, wszyscy muszą się przyczynić do pomnożenia funduszy Kół T. S. L. — Akcja chórów i teatrów włościańskich winna być silnie propagowana, a Sekcja Wschodnia od jesieni zajmie się energicznie tą sprawą. — Wewnętrzna budowa Towarzystwa musi być silną i jednolitą, organizacja karną i sprężystą, a wtedy potrafimy spełnić nasze naczelnne zadanie tj. pójść szerokim frontem na wieś, a w miastach bronić naszego stanu posiadania i rósć w siłę. Sytuacja finansowa jest ciężka, dlatego Koła T. S. L. muszą same swymi przedsiębiorstwami zdobyć konieczne dla siebie środki. — Tam gdzie potrzeba będzie istotna i poważna, Związek Okr. lub Sekcja Wschodnia nieodmówią swej pomocy. Dr. Stroński zapowiada, że będzie przeprowadzał ścisłą kontrolę pracy Związków Okręgowych, a w razie potrzeby także Kół T. S. L. — W końcu dziękuje serdecznie prezydium Związku Okręgowego za dotychczasowe wyniki pracy.

W dalszej dyskusji przemawiali niemal wszyscy uczestnicy, a wśród nich dr. Żyborcki, omawiając szeroko sprawy organizacyjne Związku Okręgowego, podał szereg cennych wskazówek i praktycznych zaleceń. — poseł Wojtowicz zwracał uwagę na konieczność silnej spójności organizacji Towarzystwa, na konieczność opieki nad młodzieżą szkół powszechnych i rękodzielniczych miast, a także poruszył myśl wydawania biuletynu z instrukcjami przy Sekcji Wschodniej Zarządu Gł. T. S. L. — Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, prezes Zaleski zamknął posiedzenie, dziękując obecnym a zwłaszcza członkom Zarządu Głównego za trudy przybycia do Tarnopola.

Dom towarowy w III. w.

Paryska Akademia Napisów oraz uniwersytet Yale zorganizowały wspólnie ekspedycję naukową pod kierownictwem archeologa rosyjskiego Rostowcewa w celu dokonania poszukiwań na terenie miasta Dura nad Eufratem, leżącego na dawnym szlaku handlowym grecko-rzymskim. Ekspedycja odkopiała w Dura dom dwupiętrowy, który, jak widać ze zna lezionych w nim napisów, należał do kupca en gros w III wieku po Nar. Chr. W domu znajdowało się na parterze pięć ubikacji sklepowych od frontu. W pokojach na piętrze odnaleziono napisy na ścianach, zawierające teksty umów handlowych, kontraktów sprzedaży i kupna etc.

POPIERAJCIE

L. O. P. P.

KRONIKA

LIPIEC

17

Piątek

KALENDARZYK

Rz.-kat. Alcksego.

Gr.-kat. Andreja.

Wschód słońca g 3 m 33
Zachód " 19 m 26
Długość dnia g 16 m 10

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, dnia 17 b. m. o godz. 8 wiecz.: Rewja teatru „Qui Pro Quo“, „Do widzenia!“. (Zniżki ważne.)

Sobota, dnia 18 b. m., o godz. 8-mej wieczorem: Rewja teatru „Qui Pro Quo“ „Do widzenia!“. (Zniżki ważne.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek, dnia 17 b. m. teatr nieczynny.

SALA COLOSSEUM.

Występy kameralnego Teatru „Ararat“.

Piątek, 17 b. m., o godz. 8.30 wiecz.: „Jarmark w niebie“.

REPERTUAR KINOTEATROW.

APOLO: „Syn bogów“.

CASINO: „Usta nigdy nie całowane“, z Ken Maynard.

CHIMERA: „Trójka“.

COLOSSEUM: „Fanfary miłości“ oraz „Policmajster Tagiejew“.

KOPERNIK: „Wiosna w Praterze“ oraz „Napowietrzni Piraci“.

LEW: „Światła i cienie macierzyństwa“.

MARYSIENKA: „Wiosna w Praterze“ oraz „Napowietrzni Piraci“.

OAZA: „Czterech diabłów“.

PALACE: „Co się dzieje za kulisami teatru“.

PAN: „Żaloga śmierci“ Lous Wohlhelm oraz Buster Keaton.

PASAŻ: Albertini „Rinaldo Rinaldini“ oraz Maciste „Olbrym gór“.

PROMIEN: „Żelazna maska“.

KINOTEATRY W PRZEMYSŁU.

POLONIA (dźwięk.): „Podcięte skrzydła“.

OLYMPIA: „Ludzie bez jutra“.

SWIT (niemy): „Król dzikich stepów“ i „Cud XX wieku“.

UCIECHA (ludowe): „Szalona lola“.

S. p. Stanisław Marceł Gayczak, em. Podsekretarz Stanu Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ., Kierownik Państwowego Wydawnictwa Książek szkolnych we Lwowie, b. Naczelnik Kuratorjum O. S. we Lwowie, Kapitan W. P. w rezerwie zmarł dnia 16 lipca 1931 r. przeżywszy 57 lat. Eksportacja zwłok z krypty kościoła OO. Bernardynów, odbędzie się w sobotę, dnia 18 lipca br. o godz. 5-tej popołudniu, na cmentarz Łyczakowski. Obszerniejsze wspomnienie o Zmarłym zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Napad na szofera. Na Franciszka Lisowskiego, szofera, zajętego w Zakładzie Czyszczenia Miasta, zamieszkałego Zborowskich 1, napadło wczoraj kilku osobników na ulicy Bocznaj Kingi, a jeden z nich bez powodu uderzył go tępem narzędziem w głowę, następnie nożem przebił mu lewy bok. Krzyk napadniętego zwałił przechodniów, na widok których napastnicy zbiegli.

KRAJOWA

ŻYDACZÓW. Włamanie do kasy. Nieznani sprawcy dokonali włamania do kasy urzędu gminnego w Żydaczowie, z której, po rozpruciu tylnych ścian kasy „zbojem“, skradli 1994 zł. 18 gr. gotówką w banknotach i bilonie, ponadto akcje Banku Polskiego od Nr. 509081 do Nr. 509085 na kwotę 500 zł. i Nr. 11906 na kwotę 100 zł. Zawartość kasy była ubezpieczona w Krakowskim Tow. Ubezpiec. na kwotę 10.000 zł., a sama kasa na kwotę 1.000 zł. Włamanie zauważono dopiero o godz. 6-tej. Sprawcy pozostawili na miejscu czynu pochwe i bagnetu austriackiego. O dokonanie włamania są podejrzani cyganie, którzy w tym czasie byli widziani w Żydaczowie, oraz dwóch młodych osobników, rozmawiających po rusku, którzy jechali na rowerach w kierunku Chodorowa i pytali o drogę do Rohatyna. Pościg za sprawcami w toku.

STANISŁAWÓW. Wyjazd Wojewody. Wojewoda stanisławowski Jagodziński wyjechał wczoraj do Warszawy w sprawach służbowych.

SKOLE. Unieważnienie wyborów do Rady miejskiej. Wybory do Rady miejskiej w Skole, przeprowadzone w maju b. r., zostały przez Urząd Wojewódzki w Stanisławowie unieważnione. Nowe wybory mają być przeprowadzone do dni 14.

TARNOPOL. Pożar. Onegdaj w zabudowaniach Wasyla Hejmara w Sokolowie, pow. Buczac, wybuchł pożar, który strawił 21 gospodarstw. Wysokość szkód narazie nie została ustalona. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie r. Suesser wniósł interpelację, uzupełnioną następnie przez r. Sliwińskiego, w sprawie domów mieszkalnych przy ul. Kętrzyńskiego. Wiceprez. Kolbuszowski obiecał przygotować odpowiedź na następne posiedzenie Rady, poczem przystąpiono do porządku obrad.

Po załatwieniu szeregu drugich uchwał, przystąpiono do rozpatrzenia sprawy zaciągnięcia pożyczki dla Miejskiego Zakładu Gazowego. Po obszernym referacie r. Glasermana, Rada uchwaliła zaciągnięcie pożyczki w wysokości 250.000 zł., udzielonej

przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z kredytów ubezpieczeń pracowników umysłowych; zabezpieczenia hipotecznego na pożyczkę udzielił Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Następnie uchwalono nabycie gruntu przy ul. Gipsowej od dr. St. Schaetzla dla regulacji tej ulicy, oraz sprzedaż gruntów miejskich na Żelaznej Wodzie pp. Marji Bialikiewicz i Stanisławie Obtułowicz.

Posiedzenie zakończono udzieleniem urlopów szeregowi radnych i obradami tajnymi.

Magazyny „Małopolski“ w Borysławiu spłonęły.

Dnia 15 bm. przedpoł. wybuchł z niestabilnych dotychczas powodów groźny pożar w Borysławiu i zniszczył magazyny koncernu „Małopolska“ oraz zakłady rymarskie, stolar-

skie, lakiernicze i kołodziejskie. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej, pożar został zlokalizowany. Szkoda wynosi ok. 80.000 zł.

Walka z bandą złodzieji.

W nocy, z 15 na 16 bm. z nieznanymi osobnikami usiłowali okraść skład ruskiej koop. „Zgoda“ w Bystrzycy pow. Drohobycz, lecz zostali dostrzeżeni i spłoszeni przez Pawła Paniowa, subjekta wspomnianej kooperatywy, który dobrał sobie kilku sąsiadów i udał się z nimi w pościg za złodzie-

jami. W chwili, gdy ścigający zbliżyli się do złodzieji, jeden z nich wystrzelił z karabinu, zabijając Paniowa na miejscu i raniąc Stefana oraz Iwana Czopyków i Z. Koppla. Bandyci zbiegli. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła pościg za złoczyńcami.

Falszowanie książeczek P. K. O. we Lwowie.

Policja wykryła wczoraj wielką aferę oszukańczą na szkodę Pocztowej Kasy Oszczędności. Oszustw tych dokonano przez falszowanie książeczek P. K. O. Przedewszystkiem aresztowano Władysława Kisiele, praktykanta w Urzędzie Pocztowym Lwów 10, liczącego lat 21. Oszustwa dopuszczał się on w ten sposób, że na kilka książeczek składał na najrozmaitsze nazwiska od 5 do 10 zł., następnie kwoty napisane w książeczkach falszował, dopisując zamiast „5“ — „50“ zł. i t. p. Kisiel oszukał Skarb Państwa na około 700 złotych. Prócz tego skradł z podręcznej kasy którą zarządzał, 103 zł. Kisiele wczoraj aresztowano.

Niezależnie od oszustwa, popełnionego przez Kisiele, kilku osobników wpadło na ten sam trick, przerabiając również kwoty, wypisane w książeczkach P. K. O. na większe sumy.

Policja aresztowała wczoraj w związku z tem Andrzeja Michalewskiego, szeregowca 1 baonu korpusu kadetów we Lwowie pod zarzutem usiłowanego podjęcia kwoty 300 zł. na sfalszowaną książeczkę oraz Tadeusza Fochta, służącego w kawiarni „Louvre“, który wczoraj rano usiłował podjąć na sfalszowaną książeczkę kwotę 100 zł. na Głównej Poczcie. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Najmniejsze dziecko na świecie.

Stolica Pol. Afryki, Pretorja, osiągnęła szczytowego rodzaju rekord. Oto narodziło się w Pretorji najmniejsze, najdrobniejsze na całym świecie dziecko. Zarząd szpitala, w którego jednej z sal urodził się ten rekordowy przedstawiciel rodzaju ludzkiego, mający zbyt małe usteczka, aby móc używać zwykłego smoczka dziecięcego, musiał

posłać po smoczek dla lalki. Obecnie, po ukończeniu trzech tygodni życia, dziecko waży niecałe trzy funty. Za posłanie służby małejstwu pudełko wysłane wzięło. Lekarze i pielęgniarki pilnie czuwają nad tym szczególnym okazem, zainteresowani nade wszystko ze stanowiska nauki dalszym jego rozwojem.

Z sali sądowej.

Echo katastrofy autobusowej.

Przed sądem lwowskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko szoferowi St. Białemu, który dnia 25 listopada 1930 prowadził autobus Politechniki lwowskiej z Dublan do Lwowa tak nieszczyśliwie, że wóz wpadł do Pełtwi.

Autobusem jechali studenci Politechniki: Michał Lachowski, Anna Trąbczyńska, Ewa Mazurkówna i Zofja Mańkiewicz. Gościniec pokryty był warstwą śliskiego błota. Koło fabryki Ruckera w odległości 1 km od rogatki Żółkiewskiej przy wjeździe na most szofer stracił panowanie nad kierownicą i wóz wjechał na barjerę przyczółka mostowego, która złamała

się pod naporem. Autobus z wysokości 4 m spadł na brzeg Pełtwi.

Studentka ś. p. Zofja Mankiewiczówna zginęła na miejscu, ciężkie rany odnieśli Lachowski i Mazurkówna, lżejszych zaś obrażeń doznała Trąbczyńska. Szofer był również ranny.

Rozprawę wczorajszą prowadził r. Locker, oskarżał prok. Wondausch. Biały usiłował dowieść swej niewinności, twierdząc, że wskutek uszkodzenia kierownicy nie mógł skrócić na most ani zatrzymać wozu. Zeznania świadków zwróciły się przeciw oskarżonemu. Białego skazano na 6 miesięcy więzienia.

TARNOPOL. Badania geologiczne. Onegdaj przybył do Okopów św. Trójcy dr. Adam Łunicki, kustosz zakładu geologicznego i paleontologicznego Uniwersytetu warszawskiego, celem przeprowadzenia badań geologicznych w pasie granicznym nad Zbruczem.

ŻOŁKIEW. Śmierć od pioruna. Śmierć od pioruna poniósł dnia 14 bm. o godz. 16 Zaleł Asner, lat 30, handlarz siana w Głińsku. W czasie krytycznym pojechał Asner

z robotnicą Paranią Welhan na łąkę po siano. Gdy już prawie całe siano ułożyli, siedzący na furze Asner kazał postąpić z końmi naprzód i podać sobie widły, by zebrać jeszcze resztki siana. W tej chwili uderzył piorun w furę i zabił na miejscu Asnera, podpalił siano i zabił ponadto jednego konia. Stojąca obok robotnica wyprzegła drugiego konia i ze strachu zemdląca. Asner osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Kronika przemyska.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Gener. Rożena. — Napad bandycki. — Skrytobójstwo koło „Proświty“. — Artyści teatru „Qui - Pro - Quo“ w Przemyśle. — Pomoc doraźna dla bezrobotnych.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

W ubiegłym tygodniu odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Generała Jaxy-Rożena, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, zmarłego niedawno w Warszawie. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele komendy Okręgu Związku Strzeleckiego i komendy powiatowej Zw. Strz. oraz przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i liczne zastępy strzelców i publiczności.

W nocy napadło 5 uzbrojonych ludzi na śpiącego w kiosku na ul. Lipowicy inwalidę Michała Czajkę. Sprawcy wtargnęli do wnętrza po uprzednim wybijeniu szyb, a oślepiwszy latarkami rozspanego Czajkę, zażądali wydania pieniędzy pod groźbą zamordowania. Bandyci byliby niechybnie wprowadzili swe pogroźki w czyn lecz wystraszony Czajka oddał im całą posiadaną gotówkę w kwocie 50 zł. ponadto z pudełka zapalek i 1 flaszki lemoniady. Policja aresztowała niejakich Polańskiego i Pawłowskiego murarzy zam. na ul. Lipowicy jako silnie podejrzanych o wspomniany napad. Napad został podobno zorganizowany przez właściciela sąsiedniego kiosku, Lenczyka, który ze względów konkurencyjnych pałał do Czajki nienawiścią. — Dalsze dochodzenia w toku.

Onegdaj w nocy koło godziny 23 przedchadzał się koło tow. „Proświta“ w Akmanicach członek tegoż towarzystwa niejaki Grzegorz Cwiek. W pewnym momencie podszedł do niego z tyłu niewyszledzony dotychczas osobnik i zwałił go jakimś tępem narzędziem w głowę tak, że Cwiek padł nieprzytomny na ziemię. Przewieziony natychmiast do szpitala powszechnego w Przemyśle, zmarł po kilku godzinach męczarni. Policja aresztowała tamt, mieszkającą Dmytra Barana, na którym ciąży zarzut morderstwa Cwieka.

Popularny zespół artystów teatru warszawskiego „Qui Pro Quo“ wystąpił w Przemyśle w dniu 20 bm. w teatrze Polskim na Zasianiu ze swym oryginalnym repertuarem. Wystąpią na scenie Ludwik Lawiński, Leo Fuks i Wanda Marwicz, wodewilistka.

Przed kilku dniami zjawiła się w tut. starostwie delegacja bezrobotnych zamieszkałych na Wilczy i Przekopanej pow. przemyskiego w sprawie udzielenia im pomocy doraźnej po ukończeniu zasiłku pieniężnego. Zastępujący starostę przemyskiego p. Stępień przyjmując delegację przyrzekł jej rozdawnictwo zapomóg w naturze. Prośba delegacji została już uwzględniona i bezrobotni otrzymali: chleb, cukier i mąkę.

Z. S.

Dr. Dmytro Lewicki na wolności.

W środę popołudniu — jak donosi „Dilo“ — wypuszczony został na wolność po złożeniu 30 tys. zł. kaucji prezes UNDO dr. Dmytro Lewicki. Lekarze zalecili mu dłuższy spokój i odpowiednią kurację.

Również — jak twierdzi „Dilo“ — wkrótce ma się znaleźć na wolności gen. sekr. UNDO dr. Lubomir Makaruszka.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Wystawa obrazów, rzeźby i grafiki otwarta w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich mimo okresu wakacyjnych wyjazdów cieszy się nadal znaczną frekwencją. Publiczność bowiem przed kanikula uciekająca z miasta czy to do parku, czy też na plac Targów Wschodnich, chętnie wstępnie do zacisznych sal Pałacu Sztuki gdzie za niewielką stosunkowo opłatą w spokoju spędzić może kilka godzin w atmosferze wysokiego arcyzmu — podziwiając dzieła artystów zgromadzone tu z całej Polski. Chcąc umożliwić każdemu zwiedzenie tej wystawy, doskonaląj zarówno pod względem ilości eksponatów, jak i ich nieprzeciętnego poziomu, Dyrekcja T-wa postanowiła udzielić jak najdalej idących zniżek, a więc w czwartki bilety są sprzedawane po połowie ceny, — wycieczki ponad 10 osób oraz urzędnicy państwowi za okazaniem legitymacji korzystają ze znacznych ulg. Wystawa otwarta jest codziennie od 10—19 wieczorem. Dojazd tramwajami Nr. 11.

Czas używania.

(Z mody).

W modzie interesuje nas zawsze nie to, co nosimy, ale co będziemy nosić. Gorączkowa pogoń za nowościami i przewidywania przyszłej mody nigdy nie ustają. Są kobiety, które mają jakby szósty zmysł wycucia tego, co będzie najmodniejsze — przewidywania ich są zawsze trafne i one to wprowadzają modę do szerokich mas. W obecnym sezonie kobiety przewidujące myślą już po trochu o jesieni, ale jeżeli jakikolwiek okres można nazwać czasem spokojnego używania tego co jest modne, to właśnie lato. W maju i w czerwcu w sklepach bławatnych i gotowych sukien działały się istne orgje. Pomęczone ekspedjentki, nieledwie mdlejące rozkładały stopy wszystkich materii przed paniami, sianającymi się na obolałych nogach. Było istotnie w czem wybierać! Wydaje się, że wzorzyste tkaniny z każdym rokiem są ładniejsze.

Nasprawialiśmy sobie — więc teraz używajmy. Jest pełnia lata — kto mógł wyjechać, uwodzi brzydką pięć mieniącymi się barwami tęczy, powiewnymi chiffonami, gdzieś w uzdrowiskach — miejmy nadzieję, że krajowych. Kto nie mógł — siedzi sobie w lesie sosnowym pod miastem, albo nawet spaceruje po mieście — w każdym razie może teraz z całą satysfakcją prezentować wszystkie letnie kreacje.

Jeśli chodzi o przyszłość, to można już sygnalizować jedno — skrócenie sukien. Popołudniowe nie będą tak przesadnie i niewygodnie długie, jak w żeszłym roku. Bolerka — tak wygodna! — nie będą już, niestety, modne. Można je donaszać, nie należy sobie sprawiać, jeśli chodzi o suknie na jesień. Rękawy w dalszym ciągu fantazyjne i pozostawiające duże pole do pomysłów. To obcisłe do łokcia, a dalej rozszerzające się w kłoz, niby długie do kciśi, a przecie odsłaniające rękę do łokcia. To znów wąskie, ale z szeregiem falbanek, naszytych od łokcia w dół i poruszających się wdzięcznie przy każdym ruchu. Trudno zaręczyć, czy nie wrócą do mody zapomniane bufki naszytych babek, bo w letnich sukienkach z krótkimi rękawami przebija już podobna tendencja. Ogólna linja pozo-

staje bez zmiany, poza skróceniem sukni. Tylko paski robią się coraz szersze — raz są to szarfy aksamitne, związane na wielką kokardę, innym razem paski lakierowane, też imitujące szarfy, spięte na klamrę lub związane w węzeł. Znowu pojawiają się filcowe kapelusze o wielkich rondach. O ile jednak na

wiosnę jeszcze widziało się runda faliste, opadające z boków, to teraz są to sztywne kapelusze, o angielskiej wstążce, albo lakierowanym pasku, z główką zagiętą naokoło do środka, naśladowujące męskie kapelusze. Kolory przeważnie spokojne, dostosowane do angielskiego typu: szare, beige, białe do jasnych kostjumów. Widuje się również niekiedy staroświecki i zapomniany kolor bordo: wszystko się powtarza na świecie.

H. N.

Amerykańscy ekonomiści nie tracą optymizmu.

Na odbywającej się w Nowym Jorku konwencji Amerykańskiej Federacji Ogłoszeniowej, delegaci i mówcy stwierdzali istnienie objawów powrotu dobrobytu.

Roger Babson, wybitny ekonomista, powiedział, że odwieczne prawo akcji i reakcji musi przynieść wkrótce

poprawę, a z nią wielką pomyślność, jakiej może świat jeszcze nie doświadczał.

Babson dodał, iż statystyka wykazuje, iż najgorsze już przeminęło. Powrót do dobrobytu może być powolny, ale będzie pewny.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

R. Umiastowski — „Ludzie przestworza“. Warszawa, 1931. Główna Księgarnia Wojskowa.

Podczas wielkiej wojny rozwinął się potężnie i działał z dużym skutkiem nowy rodzaj broni: lotnictwo. To też biuletyny wojenne, obok walk innych rodzajów broni, stale podawały chwalebne wzmianki o czynach bojowych lotników, których zadania polegały na zwiadach, bombardowaniu, utrudnianiu we wszelki sposób akcji przeciwnika, dopomaganiu oddziałom własnym oraz na walce powietrznej z lotnikami strony przeciwnej. Wśród lotników — tych „ludzi przestworza“ — niektóre nazwiska stały się głośne i zdobyły sobie przydomek „asów“.

Emocjonujące ich czyny, jedynie pobieżnie szerszemu ogółowi znane, zebrał na podstawie pamiętników mjr. dypl. Umiastowski w pracy p. t. „Ludzie przestworza“.

Są to opowiadania z okresu wielkiej wojny o czynach, życiu i śmierci lotników wszystkich rodzajów: obserwacyjnych, szturmowych, artylerji, niszczycielskich, myśliwskich oraz morskich. Pochodzą one z dokumentów oficjalnych oraz jako wspomnienia samych lotników, wśród których ukazują się nazwiska takich asów jak Guyne-

mer „as asów“, który stracił 53 samoloty niemieckie, Fonck, Nungesser, Richthofen i tylu innych sławnych, których nazwiska, bez względu na narodowość, przeszły do historii.

„Ludzie przestworza“ jako zbiór tych wspomnień najbardziej charakterystycznych stanowią prawdziwą epopeję rycerską na podniebnym froncie wojny. Ukazuje nam się przed oczami walka w największym napięciu napiętności — dzika, zawzięta i nieubłagana. Z tego względu książka posiada duże znaczenie psychologiczne tak dla ogromu bohaterstwa jak różnorodnych i oryginalnych przeżyć psychicznych. Wielką zaletą książki jest to, że opowiadania tchną bezpośredniością, są pełne życia, zawrotnego ruchu jak sam lot w przestworzach. Dzięki temu są niezmiernie zajmujące i wprost nie pozwalają czytelnikowi oderwać się od nich.

Książka wydana estetycznie, posiada kolorową okładkę, mnóstwo ilustracji charakterystycznych i pięknych. Zainteresować powinna starszych jak i młodzież, dla której obrazy bezprzykładnego wprost bohaterstwa mogą się stać dodatnim czynnikiem wychowawczym.

Dr. Jerzy Kowalski, profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie: Czytania łacińskie dla klasy V i VI gimnazjów humanistycznych i klasycznych oraz dla klasy III, IV i V gimnazjów klasycznych dawnego typu. Z 791 rycinami oraz 6 mapkami i planami. — Lwów 1931. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego.

Dział podręczników do nauki języków klasycznych, prowadzony przez znaną i ruchliwą firmę wydawniczą K. S. Jakubowskiego, powiększył się świeżo nowymi „Czytaniem łacińskimi“, ułożonymi przez łacynistę lwowskiego, prof. J. Kowalskiego. Od innych książek podobnych, dotąd u nas używanych, różnią się one znacznie treścią i formą. Oprócz kilku biografii Neposa i wybranych partij z Cezara, głównie etnograficznych ustępów o Brytannach, Gallach i Germanach, znajdujemy tu Cicerona I mowę przeciw Katylinie i Sallustiusa dziełko o spisku Katyliny, prawie w całości, dalej wybór z listów największego mówcy rzymskiego, które rzucają wiele światła na ówczesne stosunki polityczne w Rzymie i życie prywatne Cicerona. Z Liviusa są rozdziały z I ks. o założeniu Rzymu oraz z XXII opis klęsk nad jeziorem Trajmańskim i pod Kannami, w których Rzym nie uległ, lecz zachował hart ducha niezłomny, zwyciężył wkońcu Hannibala. Następują najważniejsze ustępy z dzieł Owidiusa i wybrane bajki Phaedrusa. Wypisy z każdego autora poprzedzone są zwięzłymi wiadomościami o życiu i dziełach odnośnego pisarza oraz urozmaicone dobrze wykonanymi ilustracjami i planami.

W dwóch osobnych dodatkach mieszczą się krótkie, ale wystarczające objaśnienia językowe i rzeczowe. W ten sposób „Czytania łacińskie“ stanowią nowy typ podręcznika komentowanego, który wprowadzając ucznia w zrozumienie tekstu, wytrąca mu z rąk oglupiające „bryki“. Całość ujęta w gustowną oprawę, przedstawia się ładnie. Nowy podręcznik znajduje niezawodnie uznanie u nauczycielstwa i podobać się będzie młodzieży, spełniając zadanie, zaznaczone w eklibrisie: „Prodesse volo — Chcę być użytecznym“.

S. P.

Wolna trybuna w Hyde-Parku.

Publiczne konferencje pod gołem niebem. — Jak się łapie słuchaczy? — Tematy konferencyj. — Miła rozrywka londyńczyków.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Londyn, w lipcu 1931.

Z nadejściem lata londyński Hyde-Park ożywia się. Szczególnie jego część północna, gdzie szeroki kamienny chodnik otacza go od Marble Arch. Połać ta jest do pewnego stopnia domeną stałych „conferencierów“ i ich słuchaczy. Owe przygodne konferencje pod gołem niebem w Hyde - Parku, to jedna z osobliwości Londynu, z którą warto się zapoznać.

W zwykłe dni rzadko, ale zato w sobotnie i niedzielne popołudnia i wieczory spotkać tu zawsze można tłum ludzi, do których przemawiają liczni mówcy. Posiadają oni specjalne zezwolenia policji na przemawianie, z którego wolno im korzystać do godz. 11.45 w nocy. Mija popołudnie, zapada wieczór, wreszcie ciemności nocy, rozświetlane niepewnie mglistym światłem, a mówcy gadają, gadają...

Jest ich zwykle około 15, takich mówców nawpół zawodowych. Jest jednak również wielu przygodnych. Stali mają małe estrady, co pozwala im panować nad tłumem nie tylko słowem, ale i gestem. Przygodni formują wokół siebie koło, w którego środku przemawiają.

O czem? O wszystkim. Wszystkie jednak tematy podzielić można na trzy główne grupy: polityczne, re-

ligijne i seksualne. Te grupy mają oczywiście pewne podziały, a słysząc można również mowy, nie należące do żadnej z tych grup.

Jeśli idzie o politykę, to słyszy się przedstawicieli wszystkich jej odcieni. Mówcy religijni apostołują zwykle na rzecz pewnych sekt, zaś mówcy na tematy seksualne poruszają przeważnie kwestję seksualnego uświadciania dorastającej młodzieży. Jednym z ulubionych tematów jest problem bezrobocia. Jest to temat tem popularniejszy, im więcej argumentów mówca umie wytoczyć przeciw administracji. A każdy z „conferencierów“ umie ich przytoczyć bardzo wiele, na drogę publicznego przemawiania pcha bowiem zwykle niezadowolenie z administracji, z rządów, z partji, stosunków społecznych. Jednym słowem mówca to wieczny malkontent, który żal swój i swoje niezadowolone wylewa publicznie.

Czasem przykro jest wprost patrzeć na tych manjaków, pozbawionych zupełnie słuchaczy, szczególnie w dżdżyste poranki. Mówca schodzi wówczas z trybuny, zadziera nos w górę, spogląda w chmurne niebo, a potem wypatruje rzadkich, spieszących się przechodniów i usiłuje ich

zatrzymać jakimś pytaniem. Czasem udaje mu się to. Porusza jakąś ciekawą wiadomość, przyzywa innego przechodnia na świadka, gestykuluje żywo i wkrótce gromadzi wokół siebie niewielką gromadkę, którą powiększa umiejętnie. Wówczas wskakuje na trybunę i potok słów płynie już z jego ust nieprzerwanie przez kilka godzin, dopóki nie przerwie mu któryś ze słuchaczy, nie zgadzający się ze zdaniem mówcy. Wtedy całe koło słuchaczy rozgrzewa się i bawi się świetnie, zachęcając przeciwników do walki słownej.

Różni mówcy używają różnych sposobów zebrania słuchaczy. Są i tacy, którzy przez pół godziny, co pięć sekund wykrzykują słowa: „zabójcy“, „mordercy“ i t. p. Sposób ten jednak jest mniej używany. Zwykle bowiem wśród słuchaczy kręci się kilku tajnych agentów Scotland Yardu, którzy baczą, aby pozwolenie policyjne, udzielone mówcy na przemawianie, nie zostało nadużyte. Śmiałego mówcę zmuszają z ręcznie nastawionymi pytaniami do wyznania, kto jest zabójcą i mordercą i nieostrożnego ściągają bez pardonu z trybuny.

Mówcy z Hyde - Parku nie obchodzą z czapką, lub kapeluszem swych słuchaczy. Pracują bezpłatnie. Kto oni są? — nikt nie wie. Zwykle ubrani są biednie. Zdarzają się jednak i eleganci w getrach i melonikach. Jest jeden bywalec, który koniecznie chce przypominać „walijskiego koguta“, Lloyd George'a: ta sama uśmiechnięta, okrągła twarz, te same zwiohryzone włosy. Tylko, że biedak

cierpi na zaburzenia umysłowe. Przemawia stale od lat kilku i od lat kilku przemówienia jego nie różnią się ani na jotę od siebie.

Powszechną wesołość wzbudzają zwykle interpelacje kobiet, nie mające przeważnie nic wspólnego z tematem. Mówcy dyskutują z niemi pobłażliwie, chytrze, powiększając wesołość słuchaczy.

Na pochwałę wiecznych słuchaczy trzeba przyznać, że nie biorą oni mówców poważnie. Owe mowy publiczne w Hyde - Parku uważane są raczej jako tania zabawa, czasem lepsza aniżeli w kinie, lub w teatrze, zależnie od zdolności mówców. Słuchaczami są zwykle szlifubruki, bezrobotni, robotnicy, lub drobni urzędnicy, przechadzający się po parku. W braku chwilowego zajęcia podchodzi się do estrady, staje się z fajką w zębach między starszym panem, który pali cygaro, a miodym chłystkiem z papierosem w ustach i atakuje się mówcę, słuchając jego ciętych odpowiedzi. Jest to dobra szkoła dla oratorów i niejednym z posłów do parlamentu tu przysłuchiwał się pierwszym mowom publicznym i uczył się sztuki przykuwania słuchaczy słowem i gestem.

Mimo wszystko, mówcy z Hyde-Parku są niezwykle sympatyczni i niejednym zasłuchany nowicjusz z załem opuszcza park, gdy północ się zbliża i mówca schodzi z estrady.

R. N.

Sto lat temu. Kronika Powstania Listopadowego. (16 lipca 1831 r.)

Nasz sztab główny otrzymał wiadomość, że również i gen. Rüdiger czyni w Sandomierskiem przygotowania do przeprawy przez Wisłę. Niestety, nasz wódz naczelny dopiero w dwa tygodnie później zajął się środkami zaradczymi.

Na Litwie nie było już regularnego wojska polskiego. Generałowie Chłapowski, Roland i Giełgud przeszli ze swymi oddziałami granicę pruską i złożyli broń w ręce Prusaków. Gen. Giełgud tę ucieczkę przed katastrofą ze strony rosyjskiej, przypisał nawet życiu. Jedyne gen. Dembiński, na czele swego oddziału, przebił się wśród wielkich trudności i przeszkód oraz pościgu rosyjskiego, do Warszawy. Pod Owantą przyszło do utarczki, w której Dembiński stracił w zabitych i rannych ponad 400 ludzi. Udało mu się wyczołgać i maszerować dalej.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Sobota, 18 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11,58: Retransm. sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12,10: Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 13,10: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instvt. Meteor. — 13,20—14,50: Przerwa. — 14,50: Transm. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,25: Transm. z Warszawy. „Ze stosunków kulturalnych polsko - czeskich“, wygl. dr. B. Vydra. — 15,45: Transm. z Warszawy. Komunikat sportowy. — 16,00: Program dla dzieci. Słuchowisko: „O krasnoludkach i sierotce Marysi“, opracowane według Marii Kopnickiej przez p. M. Sterbównę. Transmisja na wszystkie stacje P. R. — 16,30: Transm. z Warszawy. Krótki koncert dla młodzieży. 16,50: Transm. z Warszawy. „Świetność Polski w opisie Labourea“, wygl. p. M. Smolarski. — 17,10: „Wśród książek“, omówienie najnowszych wydawnictw. — 17,25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17,35: Transm. z Warszawy Odczyt. — 18,00: Audycja muzyczna młodych: p. Marja Mirelska (fortep.) i p. Zenon Humiecki (bas-baryton). — 19,00: Rozmaitości. — 19,20: „Gawęda feljetonowa p. Stanisława Maykowskiego. — 19,40: Trans. z Warszawy. „Wiadomości bieżące rolnicze“, wygl. p. Józef Plątek. Giełda rolnicza. — 19,55: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instvt. Meteor. — 20,00: Transm. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20,10: Trans. z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. 20,15: Trans. z Warszawy. Koncert z Doliny Szwajcarskiej. W programie muzyka lekka kompozytorów wiedeńskich. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warsz., pod dyr. Adama Dołyckiego, Lucyna Messal

(sopr.) i Ignacy Roisenbaum (akomp.). — 22,00: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu“. 22,15: Transmisja z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22,20: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22,25:

Odczytanie programu na dzień następnny. — 22,30: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. p. Marji Barówny. — 23,00 — 24,00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczną.

Nowe odkrycia w Dura.

Jak wiadomo, w mieście Dura nad Eufratem, leżącym na dawnym szlaku handlowym grecko - rzymskim, bawi ekspedycja naukowa, zorganizowana przez Uniwersytet w Yale oraz Académie des Inscriptions w Paryżu.

Ekspedycja ta odkopła niedawno dwupiętrowy dom, który, jak widać ze znalezionych napisów, należał do kupca z III w. po Chrystusie. Obecnie donoszą o nowem odkryciu. Na ścianie

jednego z odkopanych domów znaleziono fresk wysokiej wartości artystycznej, przedstawiający bitwę Persów z Rzymianami. Zapewne jest to obraz bitwy cesarza Walerjana pod Edess w Syrii. Persowie uważali zwycięstwo to za jedno z największych, odniesionych przez Irańczyków nad ludźmi z Zachodu i jako takie, było ono przedmiotem wielu płaskorzeźb i fresków.

Przed XI. Targami Wschodnimi.

AMERYKAŃSKIE ODGŁOSY TARGÓW WSCHODNICH.

Dzięki staraniom Konsulatu R. P. w Buffalo, pojawiły się w miesiącu ubiegłym w dwóch najpoważniejszych organach prasy tamtejszej „Evening News“ i „Buffalo Times“ pochlebne wzmianki o znaczeniu lwowskich Targów Wschodnich jako dogodnego punktu oparcia dla międzynarodowych stosunków handlowych z Polską. Kilka tamtejszych firm przemysłowych z działu maszynowego, utrzymujących stały kontakt z rynkiem polskim, objawiło gotowość obesłania tegorocznej kampanji okazami swych fabrykatów i skierowało odpowiednie instrukcje do swych reprezentacji w Polsce.

UDZIAŁ RUSI PODKARPACKIEJ W XI. TARGACH WSCHODNICH.

Wedle relacji Wicekonsulatu Polskiego w Użhorodzie, Zarząd Krajowy Rusi Podkarpackiej imieniem kierownictwa państwowych przedsiębiorzeń gospodarczych, obejmujących plantacje win, sadownictwo, hodowlę rasowych koni, bydła i mleczarstwo, zgodził się zasadniczo na obesłanie XI. Targów Wschodnich kolekcją swych produktów. Z zamiarem wzięcia czynnego udziału w zbiorowej grupie czechosłowackich wystawców z Rusi Podkarpackiej, zgłosił się również tamtejszy Ziemski Związek Winiarzy.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 16 lipca.

Obroty giełdowe: 5% Państw. Konwers. 43,50; Gazy wschodnie 9,50; Tesp. 90.—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 16 lipca.

Pszenica, hreczka, mąki oraz otręby niższą w cenie. Dla żyta nieco większe zainteresowanie. Tendencja zniżkowa, usposobienie spokojne.

GIEŁDA NABIAŁU.

Lwów, 16 lipca.

Masło bez zmiany, z tendencją zwyżkową.

Jaja eksportowe dość znacznie podniosły się w krajowym obrocie, tylko nieco spadły w cenie.

Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Masło deserowe od 360.— do 380.—; masło stołowe od 320.— do 340.—; masło kuchenne od 280.— do 300.—.

Twaróg gospod. 100.—; twaróg mleczarniany solony od 25.— do 40.—.

Mleko krowie pełne od 24.— do 26.—.

Jaja eksportowe, w dolarach: 51/54 kg. od 14,50 do 15.—; 48/51 kg. od 14.— do 14,25; 45/48 kg. od 12,75 do 13.—.

Jaja oryg. ponad 48/51 kg. od 104.— do 108.— zł.

NOTOWANIA LWOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Table with columns: za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.), Złoty od, Złoty do. Items include pszenica dworska ex 1930, pszenica zbiorowa ex 1930, żyto jednol. ex 1930, etc.

Table with columns: za 100 kg. loco wagon, Lwów, Złoty od, Złoty do. Items include pszenica dworska ex 1930, pszenica zbiorowa, żyto jednol. ex 1930, etc.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 17 lipca 1931

Table with columns: Giełdowe, Giełdowe, Giełdowe. Items include pożyczka inwestycyjna 83, pożyczka dolarowa 76,50, pożyczka konwersyjna 46, etc.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 lipca 1931

Table with columns: Bank Dysk., Bank Handl., Bank Kredyt., B. Zw. Sp. Zar., Puls, Bank Polski, Dąbrowa, Siła i światło, Spiess, Cukier, Norblin, Cegielski, Lilpop Rau, Bank Zach., Firlej, Węgiel. Items include 108, 108, 110, 60,00, 56, 117, 42,50, 40,10, 80, 24,50, 20,50, 40,25, 16,25, 64, 14,50, 22.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM świadectwo egzaminu dojrzałości z Pryw. Sem. Naucz. z. B. Rychnowskiej we Lwowie w r. 1914 na nazwisko Marja Winiarzówna. 5786

RUFUS KING.

Na zgubionym kursie.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Kapitan Sohme wstał i złożywszy niepokalanej wizji szarmancki ukłon, wysunął dla niej krzesło po swej lewej stronie. Pani Poole usiadła. Pan Poole zajął wolne miejsce obok żony.

Panna Sudderby pierwsza odzyskała głos, którego zresztą nigdy nie traciła.

— No, nareszcie jesteśmy wszyscy razem — w rodzinnej atmosferze — rzekła, uśmiechając się bezstronnie do całego stołu.

Pani Poole roześmiała się i rzekła:

— Pani lubi atmosferę rodzinną?

— Atmosferę rodzinną? — powtórzyła z pewnem zakłopotaniem panna Sudderby. — Pani jest panią Poole, prawda? — zapytała tonem oskarżenia. — Sudderby! — przedstawiła się, w odpowiedzi na potwierdzający uśmiech piękności. — A to jest moja młodsza siostra — dodała niepotrzebnie. — Reszty naszego towarzystwa

nie potrafię pani przedstawić. Pan kapitan mnie wyreżyzy.

Panna Sudderby zajęła się zupą i wilgotnymi sucharkami. Nie odpowiedziała na aluzję o atmosferze rodzinnej, jako na zbyt złośliwą. Kapitan Sohme, który nagle pomyślał, że idjotyczny nakaz Towarzystwa jądania przy jednym stole z pasażerami nie był taki zły, wskazał sąsiada młodszej panny Sudderby z prawej strony, mizernego jegomościa w średnim wieku i rzekł:

— Pan Stickney.

Pan Stickney skłonił się nad swoją zupą.

— Bardzo mi przyjemnie poznać łaskawą panią.

— Państwo Sanford — ciągnął kapitan, wskazując grzecznym ruchem głowy starszą parę, opaloną na ciemnoczekoladowy kolor. Pani Sanford miała na sobie niegustowną, fularową suknię i spoglądała na towarzystwo

słodkim wzrokiem. Była zbudowana solidniej niż mąż, który wyglądał przy niej jak łątka.

— Pan Dumarque.

Pani Poole od razu zwróciła uwagę na pana Dumarque'a, który wyróżniał się elegancją wśród obecnych mężczyzn. Takich pasażerów spotyka się zazwyczaj na lepszych okrętach. Zauważyła go jeszcze poprzedniego dnia. Pan Dumarque był ubrany w półbuty na bardzo wysokich obcasach, co było zastanawiające ze względu na jego wysoki wzrost, w czarne, jedwabne pończochy, szar wełniane spodnie do kolan i czarny kapeleusz. Ale to ekscentryczne ubranie nie harmonizowało z twarzą, która nie była ani niezwykła, ani ożywiona.

— Pan Force — pan Wright...

Dziwnie zadowolone oczy pani Poole oderwały się od bezmyślnie grzecznej twarzy Dumarque'a i przeniosły się na pana Force'a. Ten był bardzo młodociany. Nie wyglądał nawet na dwadzieścia lat i budził zdziwienie, dlaczego podróżuje po morzu zamiast się uczyć.

— Pan Wright...

Pan Wright miał przeszło czterdzieści lat, był otyły, miał wypukłe

czoło i malutki, świecący nosek. Pani Poole nie uznawała brzydkich ludzi, nawet inteligentnych. Uważała, że świat przecenia inteligencję. Koty też są przebiegłe, to znaczy mądre. Im kto mądrzejszy, tem więcej ma w sobie kociej obłudzie. Brzydota, inteligencja i obłuda idą zawsze w parze. Natura stara się naprawić swoje niesprawiedliwości jak może...

— A teraz przedstawię pani naszą znakomitość.

Pani Poole spojrzała i uśmiechnęła się. Niemłody już, spokojny, elegancki pan o szarych, uśmiechniętych oczach, zrobił na niej ujmujące wrażenie.

— Znakomitość? — rzekła.

— Tak, proszę pani. Pan porucznik Valcour z policji nowojorskiej.

— O! — postawiła pełną szklankę wody na stole nie rozlawszy ani kropki. — Doprawdy? I ja mieszkam w Nowym Jorku.

Porucznik Valcour skłonił się grzecznie, niby to tylko pani, chociaż jednocześnie jej mężowi.

— Tak, proszę pani — rzekł. — Wiem o tem.

(C. d. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 8-linowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 4-linowej w nadanem nekrologii) 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 20 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowo 50%, — zamiejscowe 30% droższe.